

JERZY KRASUSKI

ZASADNICZE TENDENCJE DZIEJÓW POLITYCZNYCH EUROPY ZACHODNIEJ 1945-1965

Dwudziestoletni okres dziejów politycznych świata po II wojnie charakteryzowały trzy podstawowe procesy: 1) powstanie obozu socjalistycznego złożonego z wielu państw europejskich i azjatyckich; 2) uzyskanie przez Stany Zjednoczone Ameryki całkowitej przewagi nad pozostałymi państwami kapitalistycznymi oraz 3) wyzwolenie się większości krajów Azji i Afryki spod jarzma kolonializmu europejskiego. Procesy te pociągnęły za sobą bardzo szybki upadek światowego znaczenia państw zachodnioeuropejskich. Wbrew pozorom był on tylko częściowo związany z katastrofą II wojny światowej, upadek bowiem światowego znaczenia państw zachodnioeuropejskich pogłębiał się z upływem lat powojennych. Na początku tego dwudziestolecia Wielka Brytania i Francja całkowicie dominowały nad Azją i Afryką, z drugiej zaś strony wpływy amerykańskie na tych kontynentach były jeszcze niewielkie. Indie, Pakistan, Burma, Ceylon, Indonezja i Chiny Ludowe powstały w latach 1947-49, Francuzi odeszli z Indochin w 1954 r.; w Afryce punktem zwrotnym był przewrót w Egipcie w 1952 r., Tunis i Maroko uzyskały niezawisłość w 1956 r., Algieria w 1962 r.; utworzenie Ghany w r. 1957 i Nigerii w 1960 r. dało początek żywiołowemu procesowi wyzwolenia Czarnej Afryki, tak że dziś w ręku państw kolonialnych pozostają zaledwie niewielkie obszary kontynentu afrykańskiego.

W ten sposób w ciągu zaledwie 20 lat, w tempie niezmiernie szybkim, załamał się niemal bez reszty system panowania politycznego państw zachodnioeuropejskich nad Azją i Afryką. Tym samym zakończył się również proces ekspansji politycznej tych państw na obce kontynenty, zapoczątkowany przez Hiszpanię i Portugalię w w. XVI, kontynuowany następnie głównie przez Anglię, Holandię i Francję. Nauka szkolna przyzwyczała nas niesłusznie do identyfikowania historii politycznej Europy z historią świata; w rzeczywistości bowiem – z punktu widzenia historii powszechnej – Europa zaczęła wysuwać się na czoło, a później nawet decydować o losach innych kontynentów, dopiero od w. XVI. Okres ten obecnie minął bezpowrotnie.

Jednocześnie wzrosło znaczenie ośrodków, które dotychczas wywierały minimalny wpływ na dzieje Europy zachodniej: Stany Zjednoczone ingerowały w sprawy Europy po raz pierwszy dopiero w czasie I wojny światowej, dziś – przynajmniej pod względem militarnym – sprawują nad Europą zachodnią całkowitą hegemonię. Z drugiej strony po raz pierwszy powstała w Europie wschodniej potęga silniejsza od jednoczących się państw zachodnioeuropejskich.

Na tym tle jest rzeczą zupełnie oczywistą, że zakończył się okres przewagi Europy zachodniej nad światem. Jest to zjawisko zupełnie normalne i historia powszechna zna wiele przykładów zanikania hegemonii. Następowoło to zazwyczaj w wyniku splotu dwóch czynników: wygasania własnej energii

populacyjnej, gospodarczej, militarnej i politycznej oraz formowania się na innych terytoriach nowych ośrodków potęgi. Potwierdza to również przykład Europy zachodniej.

Hegemonia światowa Europy zachodniej różniła się jednak od innych znanych w historii podobnych zjawisk tym, że nie była wykonywana przez jedno, lecz przez wiele państw. Wśród nich od w. XVIII wysunęły się na czoło Wielka Brytania i Francja. W wieku XX pozycja ich została zagrożona przez nową potęgę Rzeszy Niemieckiej, utworzonej w 1871 r. Zasadniczym powodem wybuchu I wojny światowej była dążność tego państwa do zdobycia udziału w panowaniu nad Azją i Afryką i do złamania brytyjskiej hegemonii morskiej. Doznawszy niepowodzenia w tym przedsięwzięciu, Niemcy w II wojnie światowej podjęły próbę zdobycia hegemonii w samej Europie i ekspansji na obszarze Europy wschodniej. Próba ta zakończyła się całkowitym pogromem Niemiec.

Walka z Niemcami ogromnie osłabiła Europę zachodnią, przyspieszając proces rozpadu imperiów kolonialnych. Wielka Brytania i Francja skutki te przewidywały i między innymi dlatego starały się w okresie międzywojennym Niemcy przejednać. Polityka ich wtedy zmierzała do dwóch podstawowych celów: wzmożonej eksploatacji i konsolidacji imperiów kolonialnych oraz do hamowania rozwoju Związku Radzieckiego, którego samo istnienie zagrażało zarówno ich panowaniu kolonialnemu, jak i pozycji klas panujących w samej Europie zachodniej. Ustępstwa wobec Niemiec i próby skierowania ich ekspansji wyłącznie w kierunku Europy wschodniej nie przyniosły jednak rezultatów. Jeśli I wojna światowa przyspieszyła powstanie państwa socjalistycznego na terenie Rosji, spowodowała pierwszą w dziejach ingerencję Stanów Zjednoczonych w Europie i uczyniła z nich wierzycieli Europy, a tym samym poważnie obniżyła światową pozycję Europy zachodniej, to II wojna światowa spowodowała wszystkie te skutki, które przewidywano i których się w Londynie i Paryżu obawiano: rozszerzenie wpływów Związku Radzieckiego, przewagę Stanów Zjednoczonych nad Europą zachodnią, a przede wszystkim rozpad imperiów kolonialnych i koniec hegemonii europejskiej.

Znalazszy się po zakończeniu II wojny światowej w takiej sytuacji, państwa zachodnioeuropejskie zastosowały politykę zmierzającą różnymi środkami do czterech podstawowych celów: 1) do powstrzymania rozpadu imperiów kolonialnych, które były głównym źródłem ich światowej potęgi; 2) do przywrócenia niepodzielnego panowania mieszczaństwa, stłumienia ruchów lewicowych we własnych krajach i osłabienia obozu socjalistycznego; 3) do usunięcia bezpośredniej przyczyny zatargów europejskich przez porozumienie i pojednanie między Wielką Brytanią i Francją z jednej a Niemcami z drugiej strony; 4) w dalszej perspektywie do usunięcia uciążliwej przewagi amerykańskiej.

Powyższe sformułowania charakteryzują zasadnicze tendencje polityki państw zachodnioeuropejskich w sposób bardzo ogólny, natomiast przy bardziej szczegółowej analizie wymagają wielu zastrzeżeń i uzupełnień, o których będzie dalej mowa. Nie ulega wątpliwości fakt, że główny wysiłek skierowano na utrzymanie posiadłości kolonialnych. Do tej samej kategorii wysiłków można zaliczyć roszczenia Niemiec zachodnich do ziem utraconych na rzecz Polski, które stanowiły kiedyś bazę wypadową dla planowanych podbojów kolonialnych w Europie wschodniej. Z punktu widzenia ogólnego sensu historii utrata przez Niemcy tych ziem położyła raz na zawsze kres

ekspansji niemieckiej w stopniu podobnym, co w wypadku francuskiej ekspansji kolonialnej utraty Algierii. W jednym i drugim wypadku chodziło o terytoria rzekomo „macierzyste”, a nie ściśle kolonialne, w obu wypadkach doprowadziło to do poważnego wzmoczenia nastrojów szowinistycznych, a nawet faszystowskich.

Przeciwstawiając się rozpadowi imperiów kolonialnych Anglia, Francja i Holandia nie wahały się prowadzić kosztownych i wyczerpujących wojen kolonialnych. Włochy utraciły swoje kolonie bezpośrednio wskutek klęski wojennej. Francja zrezygnowała z użycia siły zbrojnej dopiero w 1961 r., Anglia zachowała się najbardziej elastycznie dzięki temu, że już w w. XIX, a ostatecznie w r. 1931 pogodziła się z niemożnością sprawowania bezpośredniej władzy nad jedną czwartą ludności świata i zaczęła przekształcać imperium kolonialne na coraz luźniejszy związek państw pod wielu względami niezawisłych, noszący nazwę Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Na tę samą drogę wywierania pośrednich wpływów na dawne posiadłości północnoafrykańskie weszła Francja dopiero około r. 1960. Jesienią 1956 r. Anglia i Francja dokonały rozpaczliwej, a jednocześnie groteskowej, próby powstrzymania procesu historycznego napadając na Egipt, choć musiały się liczyć z opozycją tak decydujących czynników, jak Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i większość krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Ta nieudana napaść uwidoczniła fakt, że Anglia i Francja, które jeszcze niedawno decydowały o losach świata, nie były już w stanie prowadzić kilkudniowej kampanii nawet przeciw Egiptowi, na którego terytorium wojska brytyjskie stacjonowały przed zaledwie dwoma laty.

Epizod ten ujawnił również w sposób jaskrawy rozmiary sprzeczności między państwami kolonialnymi a Ameryką. Ta ostatnia odnosiła się zawsze niechętnie do potęg europejskich, które były jej konkurentami. W czasie I wojny światowej sympatie amerykańskie były niemal równo podzielone między Anglię a Niemcy; w okresie międzywojennym w wielu środowiskach, również do 1930 r. w Związku Radzieckim, przewidywano możliwość konfliktu anglo-amerykańskiego; w czasie drugiej wojny światowej niechęć do imperializmu brytyjskiego i francuskiego odbiła się w polityce prezydenta Roosevelta, przyczyniając się do jego pojednawczej postawy wobec Związku Radzieckiego. Do konfliktu między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi nie doszło nie tylko dzięki bardzo przezornej polityce brytyjskiej, lecz przede wszystkim z powodu wspólnego zagrożenia ze strony Niemiec i Japonii oraz z powodu wspólnej wrogości wobec Związku Radzieckiego. Niemniej w ciągu ostatnich dwudziestu lat Stany Zjednoczone zrobiły niewiele, by podtrzymać pozycję państw europejskich w koloniach, czasem zaś wyraźnie ją osłabiały, szczególnie w Palestynie, w Iranie i w Egipcie, czyli w rejonie Bliskiego Wschodu obfitującego w złoża ropy naftowej. Kapitał amerykański liczył na zajęcie miejsca po wypartym kapitale europejskim. Polityka amerykańska ze względu na konflikt ze Związkiem Radzieckim starała się także przejednać nacjonalistów afro-azjatyckich, widząc w nich skuteczniejszą zaporę przeciw wpływom komunistycznym niż w nielicznych garnizonach państw kolonialnych, otoczonych nienawiścią ludności miejscowej. Względ ten wpłynął decydująco na ostrą reakcję sekretarza stanu Dullesa przeciwko anglo-francuskiej inwazji Egiptu w 1956 r.

Wymienione tendencje polityki amerykańskiej przyczyniły się w dużym stopniu do nieustannych tarć francusko-amerykańskich w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Natomiast najściślejsze porozumienie z Ameryką – mimo tych

przeszkód – było niezmiennym dogmatem polityki brytyjskiej. Bezradna wobec ruchów narodowowyzwoleńczych w najróżniejszych częściach swojego imperium, Wielka Brytania próbowała jednak podtrzymać swoją pozycję równorzędną Związkowi Radzieckiemu i Ameryce. Podtrzymywanie tego mitu było możliwe tylko przez stałe podkreślanie wspólnoty interesów i solidarności ze Stanami Zjednoczonymi, przy czym szczególny nacisk kładła na łączność języka, pochodzenia i kultury. Ukuto tu hasło wspólnoty narodów mówiących po angielsku, obejmującej Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i niektóre przynajmniej dominia, jak Kanada, Australia i Nowa Zelandia. Partnerem równorzędnym wśród mocarstw światowych Wielka Brytania mogła pozostać dopóty, dopóki stała na czele Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Gdyby wspólnota ta rozpadła się całkowicie lub gdyby zerwano z coraz wyraźniejszą fikcją jej politycznego istnienia, to Wielka Brytania stoczyłaby się do poziomu powojennej Francji lub Niemiec, choć paradoksem jest, że wtedy dopiero mogłaby sobie pozwolić na silniejszą opozycję wobec Ameryki. Na razie jednak pozostaje stale jeszcze w okowach własnej ambicji odgrywania roli światowej, wyższości nad Francją i Niemcami i dorównywania Ameryce, co w jej realnej sytuacji oznacza wierność USA we wszystkich istotniejszych sprawach. Nadspodziewanie długotrwałe kontynuowanie tej polityki było umożliwione faktem, że Brytyjską Wspólnotę Narodów łączą silne więzy gospodarcze, dziś wcale nie słabsze niż przed wojną. Już od dawna wiele krajów Wspólnoty stanowiło dla Wielkiej Brytanii nie tylko źródło surowców, łączyła je bowiem normalna wymiana handlowa, wzmocniona wspólną walutą i cłami preferencyjnymi.

Mimo różnych mitów tworzonych przez samych Anglików, głównym czynnikiem spajającym sojusz brytyjsko-amerykański była wrogość wobec Związku Radzieckiego i obawa przed komunizmem. Od samego początku Anglicy wysuwali tezę, że rozpad kolonializmu był wynikiem działalności „agentów komunistycznych” i że walcząc przeciw ruchom narodowowyzwoleńczym Wielka Brytania pośrednio broni również interesów amerykańskich. W ciągu dwóch pierwszych lat powojennych, gdy Stany Zjednoczone się zdemobilizowały i w praktyce powróciły do izolacjonizmu, Niemcy były okupowane, a w rządach francuskim i włoskim zasiadali komuniści, Wielka Brytania samotnie wtedy prowadziła aktywną politykę antykomunistyczną, podtrzymując monarcho-faszystów w wojnie domowej w Grecji, wiodąc ostry spór z rządem Polski Ludowej i starając się poróżnić Amerykę ze Związkiem Radzieckim na temat polityki wobec Niemiec i odbudować Niemcy antykomunistyczne. Jednocześnie angielscy mężowie stanu, Churchill i Bevin, wzywali do pojednania francusko-niemieckiego i do zjednoczenia Europy zachodniej, co prawda bez udziału samej Anglii, w celu stworzenia dalszej, obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, przeciwwagi dla ogromnie rozszerzonego obozu państw socjalistycznych i ludowo-demokratycznych. W 1948 r. Wielka Brytania, Francja i trzy kraje Beneluksu utworzyły w Pakcie Brukselskim tzw. Unię Zachodnią, antyradziecki sojusz wojskowy – stale jeszcze bez udziału Ameryki. Silne w latach czterdziestych parcie Wielkiej Brytanii do zorganizowania zjednoczonej Europy zachodniej miało na celu nie tylko aktywne przeciwstawienie się Związkowi Radzieckiemu, lecz także stworzenie drugiego obok Wielkiej Brytanii ośrodka równoważącego przewagę zarówno radziecką, jak i amerykańską i niedopuszczenie do podziału świata wyłącznie na dwie strefy wpływów, wykluczające samodzielną rolę Wielkiej Brytanii. Według koncepcji brytyjskiej, o losach świata miały decydować cztery

ośrodki potęgi: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Brytyjska Wspólnota Narodów i zjednoczona Europa zachodnia, przy czym stanowisko Wielkiej Brytanii miało być dodatkowo wzmocnione szczególnymi więzami łączącymi ją z Ameryką oraz wpływem na Europę zachodnią, który był wtedy rzeczywiście bardzo wielki. Ogromny, dziś prawie niewyobrażalny, autorytet Wielkiej Brytanii w Europie bezpośrednio po wojnie wynikał ze zrujnowania kontynentu, z roli odegranej przez Wielką Brytanię w walce z Hitlerem, kontrastującej z kompromitacją Francji, z postępowej polityki wewnętrznej brytyjskiego rządu socjaldemokratycznego oraz w pewnej mierze z aktywnej polityki antykomunistycznej. Wyrazem ówczesnej roli Wielkiej Brytanii w organizowaniu Europy zachodniej był jej czołowy udział w utworzeniu Unii Zachodniej oraz Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej w związku z planem Marshalla w 1947 r. Brytyjcy socjaldemokraci liczyli też wtedy na zdobycie trwałego wpływu na Niemcy za pośrednictwem tamtejszych socjaldemokratów, których aktywnie popierali, tym bardziej że do połowy 1948 r. przyszłe zwycięstwo wyborcze tych ostatnich wydawało się niemal pewne.

Już w 1946 r. Wielka Brytania zdecydowała się, choć bez Francji, na połączenie swej strefy okupacyjnej w Niemczech z amerykańską, sądząc jednocześnie, że w zarysowującej się rozgrywce o Niemcy Zachód odniesie zwycięstwo dzięki posiadaniu bogactw Zagłębia Ruhry. Z początkiem 1947 r. Wielka Brytania zawiadomiła Amerykę, że sama nie wytrzyma kosztów wojny domowej w Grecji, co skłoniło prezydenta Trumana do sformułowania jego słynnej doktryny „powstrzymywania” komunizmu. Jednakże pierwszym ważniejszym, w pełni samodzielnym krokiem Ameryki w rozgrywce ze Związkiem Radzieckim i komunizmem zachodnioeuropejskim był plan Marshalla z 5 czerwca 1947 r. Dokonany w związku z tym wyraźny podział Europy i rozpętanie gwałtownego konfliktu o Niemcy odpowiadało życzeniom Wielkiej Brytanii, gdyż tym samym potęga radziecka i amerykańska wzajemnie się zneutralizowały, co umożliwiło Wielkiej Brytanii – po pierwsze – dalsze zachowanie pozycji na szczeblu mocarstwa światowego mimo wyczerpywania się jej zasobów – po drugie – przyspieszyło proces tworzenia się politycznego i militarnego ośrodka antykomunistycznego w Europie zachodniej, odciążającego armię brytyjską. W 1949 r. został zawarty Pakt Północno-Atlantycki oznaczający przede wszystkim stałe zaangażowanie militarne Stanów Zjednoczonych w Europie i usuwający zmorę wycofania z niej wojsk amerykańskich, trapiącą polityków brytyjskich.

Rozmiary środków zaangażowanych w konflikcie Wschód-Zachód, zwłaszcza od chwili wyprodukowania przez Związek Radziecki bomby atomowej w 1949 r., bomby wodorowej w 1953 r. i pierwszego sztucznego satelity ziemskiego w 1957 r. – pociągnęły siłą rzeczy spadek znaczenia Wielkiej Brytanii. Umowa w sprawie zakończenia zatargu o Berlin w 1949 r. była już negocjowana wyłącznie dwustronnie między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, wybuch zaś wojny koreańskiej w roku następnym usunął wszystkie państwa europejskie wraz z Wielką Brytanią zupełnie w cień. Już wtedy mało kto sobie uzmyslał, jak wielką rolę odgrywała ona jeszcze przed dwoma laty. Od r. 1949 przez dalszych 10 lat silnie zarysowały się elementy konfliktu amerykańsko-radzieckiego. Trwał wtedy podział świata na dwa bloki, rozciągany nieraz niesłusznie na całe 20-lecie, przy czym zapomina się o pierwszych latach powojennych i o głębokich zmianach w strukturze politycznej świata w ciągu ostatniego pięciolecia.

Do zaniku wpływów brytyjskich w Europie od r. 1949 przyczyniła się też klęska socjaldemokratów w Niemczech zachodnich i objęcie tam władzy przez chrześcijańskich demokratów nastawionych na szczególnie ścisłą współpracę z Francją i Ameryką. USA, podobnie jak do tej chwili Wielka Brytania, wywierały silny nacisk na Niemcy zachodnie i Francję, aby się pojednały i zjednoczyły tworząc wraz z innymi państwami zachodnioeuropejskimi antykomunistyczną federację w ramach Paktu Atlantycznego. Negatywne stanowisko Wielkiej Brytanii wobec jej udziału w integracji zachodnio-europejskiej budziło niechęć Ameryki. Utraciwszy przewagę nad Europą zachodnią Wielka Brytania bardziej niż kiedykolwiek była zdecydowana iść własną drogą, podtrzymując możliwie najściślejsze związki z samą Ameryką i z Brytyjską Wspólnotą Narodów. Od chwili wybuchu wojny koreańskiej rola Wielkiej Brytanii w konflikcie Wschód-Zachód znacznie się zmniejszyła. Nie potrzebowała ona już teraz przynaglać Ameryki do zaangażowania się w konflikcie ze Związkiem Radzieckim, lecz przeciwnie – starała się odtąd odgrywać rolę pośrednika między tymi dwoma mocarstwami, co prawda bardziej zainteresowanego w samym pośredniczeniu niż w porozumieniu. Przykładem takiego postępowania był jej stosunek do agresji amerykańskiej w Wietnamie w r. 1965. Z jednej strony udzieliła Ameryce całkowitego poparcia w tej sprawie, w dużej mierze dlatego, że ułatwiło to równoczesne operacje wojsk brytyjskich przeciw ruchom narodowowyzwoleńczym na Malajach, z drugiej zaś strony spowodowała utworzenie tzw. misji pokojowej Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która próbowała pośredniczyć między walczącymi stronami.

Jeśli – mimo wszystko – przez 20 powojennych lat Wielkiej Brytanii udało się zachować przynajmniej pozory mocarstwa światowego, to zupełnie inaczej potoczyły się losy pozostałych dawniejszych wielkich mocarstw europejskich: Francji i Niemiec.

W pierwszych dwóch latach powojennych europejska polityka Francji zmierzała do rozbicia państwowego i rozbioru terytorialnego Niemiec, przede wszystkim przez oderwanie od nich westfalsko-nadreńskiego rejonu przemysłowego i przyłączenie do Francji Zagłębia Saary. Francja liczyła wtedy na poparcie Związku Radzieckiego w tej sprawie i starała się zajmować pozycję pośrednią między Związkiem Radzieckim a Anglosasami. Zarzuciła tę politykę dopiero wiosną 1947 r. przekonawszy się, że Związek Radziecki dąży do odrodzenia Niemiec pokojowych i demokratycznych, ale jednolitych. Równocześnie plan Marshalla związał ją gospodarczo ze Stanami Zjednoczonymi. W 1948 r. Francja zgodziła się na anglo-amerykański plan utworzenia państwa zachodnioniemieckiego, tym bardziej że realizował on w praktyce cel Francji, jakim było rozbiecie jedności Niemiec. Już poprzednio – w 1946 r. – Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, chcąc poróżnić Francję ze Związkiem Radzieckim, aprobowały też przyłączenie Saary do francuskiego organizmu gospodarczego. Utworzenie państwa zachodnioniemieckiego w 1949 r. wydawało się Francji tym mniej groźne, że sprawujący w tym państwie władzę chrześcijańscy demokraci głosili intensywnie hasło pojednania z Francją.

Niemniej samo utworzenie państwa zachodnioniemieckiego i jego szybki rozwój gospodarczy przy jednoczesnej poważnej słabości wewnętrznej Francji i wyczerpaniu się jej zasobów wskutek wojen kolonialnych – postawiło ją wobec niezmiernie trudnego problemu. Zważywszy ogromne rozmiary finansowej pomocy amerykańskiej dla Francji, ustępującej tylko pomocy udzielonej Anglii, słabość polityczna Francji w latach pięćdziesiątych była niemal za-

skakująca. Wynikała ona przede wszystkim z tego, że Francja stała w obliczu dwóch dla niej szkodliwych procesów, których nie była w stanie powstrzymać: w obliczu rozpadania się imperium kolonialnego, dotychczasowej podstawy jej pozycji światowej, oraz w obliczu odradzania się potęgi niemieckiej. To ostatnie niebezpieczeństwo Francja starała się zneutralizować przez najściślejsze związanie się z Niemcami w ramach zjednoczonej Europy zachodniej.

Dążność Francji do uzyskania pewnej kontroli nad szybko rozwijającą się potęgą zachodnoniemiecką była jednak tylko jednym z licznych motywów przynaglających proces zjednoczenia Europy zachodniej. Pobudka wyszła początkowo – jak wspomniano wyżej – niewątpliwie od Anglii zainteresowanej w zorganizowaniu obozu antykomunistycznego wspartego zasobami Niemiec zachodnich. Dziwne się jednak wydaje, że we Francji przez wiele jeszcze lat nie dostrzegano faktu, że nie tylko socjaldemokraci brytyjscy, lecz także konserwatyści byli przeciwni udziałowi samej Anglii w zjednoczonej Europie, główny zaś herold pojednania francusko-niemieckiego i zjednoczonej antykomunistycznej Europy Winston Churchill akcentował zawsze szczególnie związki łączące Anglię ze Stanami Zjednoczonymi i Brytyjską Wspólnotą Narodów. Przeciwnie, w latach czterdziestych Francuzi myśleli przede wszystkim o unii z Anglią, co umożliwiłoby dopiero w pełni zneutralizowanie przewagi zachodnoniemieckiej. Wstrząsem dla Francuzów była odmowa Anglii wzięcia udziału w integracji europejskiej, po ponownym dojściu do władzy w 1951 r. tegoż Churchilla, który poprzednio tak bardzo do niej zachęcał Francuzów i Niemców. Rozczarowanie to, które zresztą nie nastąpiłoby gdyby wnikliwiej analizowano przemówienia polityków brytyjskich, zaciążyło ujemnie na stosunkach francusko-angielskich. Odżyła tradycyjna nieufność do „perfidnego Albionu” i na nowo zaczęto sobie przypominać wielowiekowy antagonizm francusko-brytyjski, któremu przecież dopiero z początkiem XX wieku położyło kres wspólne niebezpieczeństwo niemieckie. Przypominano sobie natomiast prawdę, znaną dawniej, lecz zapomnianą od czasów Bismarcka, że do czasów nowoczesnych historia nie znała antagonizmu francusko-niemieckiego i że nawet ciężkie zmagania z dynastią Habsburgów w wiekach XVI i XVII odnosiły się głównie do jej linii hiszpańskiej i oznaczały walkę przeciw ówczesnej przewadze hiszpańskiej w Europie.

Po r. 1949 główny i to silny nacisk w kierunku zjednoczenia Europy zachodniej wywierała Ameryka z tych samych antykomunistycznych motywów, dzięki zaś planowi Marshalla rozporządzała szczególnie skutecznym, finansowym środkiem perswazji.

Ale proces integracji wynikał nie tylko z tych nacisków zewnętrznych i z chęci kontrolowania Niemiec. Dążność do najściślejszych związków z Niemcami zaznaczała się we francuskim przemyśle ciężkim już w okresie międzywojennym, prowadząc do węglowo-stalowego porozumienia kartelowego z r. 1926. Przyczyną był dotkliwy niedobór węgla, zwłaszcza koksującego, we Francji i bliskość jego pokładów w Zagłębiu Ruhry z lotaryńskim przemysłem stalowym. Skoro nie udało się oderwanie Ruhry od Niemiec, francuski przemysł ciężki zaczął dążyć do nowego porozumienia gospodarczego z Niemcami zachodnimi. Wyrazem tego było utworzenie w latach 1950-1952 Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, obejmującej Francję, Niemcy zachodnie, Włochy i trzy kraje Beneluksu. Jednocześnie powołano w Strasburgu rodzaj parlamentu i rządu europejskiego pod nazwą Rady Europy, obejmującej większą liczbę państw. Był to okres wielkiego entuzjazmu

integracyjnego. Odpowiednią atmosferę stwarzały liczne stowarzyszenia, które od r. 1947 wyrastały jak grzyby po deszczu, nawołując do utworzenia stanów zjednoczonych Europy. Najpopularniejszymi rzecznikami zjednoczenia byli: Anglik Churchill, Belg Spaak i Francuz Monnet – twórca i realizator koncepcji Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. W Radzie Europy Francuz Paul Reynaud wśród wielkiego entuzjazmu wskazywał na Churchilla jako na przyszłego europejskiego ministra obrony.

Zjednoczenie Europy zachodniej, kładąc przede wszystkim kres antagonizmowi francusko-niemieckiemu, miało jej jako całości przywrócić czołową pozycję światową, powstrzymać rozwój komunizmu, zapewnić szybką odbudowę i rozkwit gospodarczy. Treść społeczną hasła integracyjnych stała się wkrótce całkowicie reakcyjna. Początkowo – przed r. 1949 – gdy nastroje lewicowe były wszędzie bardzo silne i brytyjski rząd socjaldemokratyczny odgrywał w Europie zachodniej rolę kierowniczą, idee integracyjne miały zabarwienie socjaldemokratyczne. Zjednoczona gospodarka zachodnioeuropejska miała być kierowana planowo przez technokratów w duchu ekonomii Keynesa, usługi socjalne miały być ujednoczone i rozbudowane, wpływ przedsiębiorców miał być ograniczony przez socjaldemokratyczny i technokratyczny etatyzm, międzynarodowe zaś porozumienia kapitału miały być w pełni równoważone porozumieniem związków zawodowych i partii socjaldemokratycznych. Drugą cechą początkowego okresu integracji była dążność do tworzenia instytucji ponadnarodowych i niezależnych od poszczególnych rządów. Wiele z tych idei ukształtowało najwcześniejszą z instytucji integracyjnych: Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, której charakter ponadnarodowy, technokratyczny i planistyczny był szczególnie eksponowany. Okazało się jednak, że nie stała się ona narzędziem socjaldemokratów, lecz przeciwnie kapitału monopolistycznego. Również jej ponadnarodowość zawisła nicco w próżni i ma do dziś charakter unikatowy. Niemniej zdała ona egzamin lepiej niż jakakolwiek inna instytucja integracyjna, częściowo właśnie dzięki swej – w stosunku do liberalizmu – postępowej technokratyczności; głównie zaś dlatego, że unifikacja i planowanie produkcji węgla i stali jest najłatwiejsze wskutek jednolitości tych produktów i jest postulatem najbardziej oczywistym.

Idee socjaldemokratyczne były tylko początkowym epizodem w ruchu integracyjnym, albowiem pod koniec lat czterdziestych dokonał się w nastrojach zdecydowany zwrot na prawo i wpływ socjaldemokratów gwałtownie spadł. Przyczyniły się do tego również sprzeczności między socjaldemokratami poszczególnych krajów. We Włoszech większość socjalistów współpracowała ściśle z komunistami, socjaliści brytyjscy nie chcieli wziąć udziału w zjednoczeniu Europy zachodniej, to zaś umocniło protegowanych przez nich socjaldemokratów niemieckich w ich niechęci do ścisłego wiązania się z Francją. Socjaldemokraci, którzy do ostatniej chwili byli pewni objęcia władzy w Niemczech zachodnich, znaleźli się następnie w wyjątkowo trudnej sytuacji stronnictwa opozycyjnego wobec rządu odnoszącego niezwykle sukcesy gospodarcze i polityczne. W rezultacie skupili oni główną uwagę na kwestii podziału Niemiec i choć atakowali Związek Radziecki, Polskę i komunistów z zaciekleścią nie mniejszą niż rząd, to jednak równocześnie twierdzili, że rząd ten powinien przede wszystkim starać się o zjednoczenie Niemiec zamiast je utrudniać przez udział w zjednoczeniu Europy zachodniej i przez ściśle związki z Francją zainteresowaną w utrzymaniu podziału Niemiec.

Tak więc widoki Europy zachodniej zjednoczonej pod władzą socjaldemokratyczną rozwiały się bardzo szybko. Około r. 1950 rozpoczął się okres zdumiewającego rozwoju gospodarczego, najpierw w Niemczech zachodnich, potem we Włoszech i w Holandii, wreszcie we Francji. Prowadził on wszędzie do wzmocnienia tendencji konserwatywnych i do całkowitej dominacji właścicieli kapitału. Prawica jednak nie sprawowała władzy pod tradycyjnymi hasłami nacjonalizmu i autarkii, lecz ze szczególnym naciskiem podkreślała konieczność zjednoczenia Europy na podstawach konserwatywnego chrześcijaństwa. Chrześcijańscy demokraci sprawowali niepodzielną władzę w Niemczech zachodnich i we Włoszech, we Francji zaś katolickie stronnictwo *MRP* uczestniczyło w rządach, kształtując przede wszystkim politykę zagraniczną i kolonialną; również dyktatura de Gaulle'a ma zabarwienie katolickie. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych na scenie politycznej Europy zachodniej dominowali Adenauer, de Gasperi, Robert Schuman i Bidault, Watykan zaś i kierowany przezeń kler katolicki rzucali cały swój autorytet na rzecz zjednoczonej chrześcijańskiej Europy, równoważącej potęgę komunizmu pod względem gospodarczym, militarnym i ideologicznym. Chrześcijańskość ta niewiele miała konkretnej treści, lecz ograniczała się właściwie do jednego: wbrew tradycji katolickiej wysuwała na czoło postulat wolności jednostki, zagrożonej rzekomo przez komunizm. W tym sensie chrześcijańska demokracja zajęła miejsce liberalizmu jako tradycyjnego światopoglądu mieszczaństwa z okresu przedfaszystowskiego. Zanik liberalizmu i przejęcie jego podstawowego postulatu wolności przez konserwatyzm chrześcijański nastąpiło głównie dlatego, że czysty liberalizm był ideologią zbyt pasywną, zbyt neutralną i mało agresywną, by nadawał się do rozprawy ideologicznej z komunizmem. Chrześcijańska demokracja odpowiadała niezwykle trafnie interesom mieszczaństwa w okresie rozkwitu gospodarczego i jednoczesnej rozgrywki z komunizmem. Podkreślała postulat wolności, a jednocześnie, inaczej niż liberalizm, była agresywna wobec poglądów odmiennych. Stworzyła dla przedsiębiorców świat liberalizmu gospodarczego w stopniu zbliżonym do złotych czasów Europy sprzed r. 1914, nieosiągalnym zaś w okresie międzywojennym, targanym zaburzeniami autarkicznymi i faszystowskimi. Z drugiej strony chrześcijańska demokracja – znów inaczej niż liberalizm – potrafiła wywierać pewien wpływ na klasę robotniczą, hamując jej niezadowolnienie.

Chrześcijańscy demokraci wyobrażali sobie i realizowali inny rodzaj zjednoczenia niż to przewidywali socjaldemokraci. Zaniedbali zupełnie planowanie gospodarcze na skalę europejską i skupili uwagę na znoszeniu barier granicznych dzielących poszczególne kraje w różnych dziedzinach. To, co osiągnęli – zwłaszcza od końca lat pięćdziesiątych – było niewątpliwie atrakcyjne: wymienialność walut dla obywateli obcych (od 1959 r.), obniżenie celi, swobodę turystyki i migracji, masowe studia młodzieży na obcych uniwersytetach itd. W gruncie rzeczy jednak było to przywrócenie stosunków, które były zwykle w Europie XIX w. (z wyłączeniem co prawda cesarstw rosyjskiego i ottomańskiego), stosunków, o których Europa zapomniała w okresie międzywojennym.

Mimo tych atrakcyjnych osiągnięć, ta liberalizująca się wewnętrznie Europa zachodnia była prawicowa i o jej polityce decydowali wyłącznie przedsiębiorcy. Nie stworzono żadnej przeciwwagi dla ich międzynarodowych porozumień, a choć dobrobyt ogólny się podnosił, to jednak zyski przedsiębiorców rosły nieproporcjonalnie silniej niż zyski robotnicze. Mimo to na tle prosperity

nastroje niezadowolenia społecznego niewątpliwie spadły, słabości zaś Europy przedsiębiorców ujawniła się dopiero w warunkach upadku aktywności gospodarczej i ewentualnego bezrobocia.

Przez cały omawiany okres chrześcijańscy demokraci sprawowali niepodzielną władzę we Włoszech i w Niemczech zachodnich. Oba te kraje wypowiadały się też za integracją najbardziej radykalną. Włosi liczyli na pochłonięcie przez przemysł niemiecki ich nadwyżki ludnościowej i na zajęcie poważnego miejsca w zjednoczonej Europie dzięki swej prężności populacyjnej i gwałtownemu rozwojowi gospodarki. Ponadto wyrażano we Włoszech i we Francji opinię, że era przewagi Niemiec i Wielkiej Brytanii ma się ku końcowi, albowiem zasadzała się ona na zasobach brakującego krajom romańskim węgla, który jednak obecnie wypierany jest jako paliwo przez ropę. Jest rzeczą znamionną, że zastrzeżenia przeciw integracji występowały we Włoszech stosunkowo najslabiej, dążność do zachowania państwa narodowego w tradycyjnej postaci zdumiewająco zanikła, Włosi wszelkich odcieni politycznych widzieli przyszłość swego kraju w ramach zjednoczonej Europy. Główną tego przyczyną był brak posiadłości kolonialnych lub odpowiednich roszczeń oraz świadomość, że przy istniejącej nędzy i przeludnieniu wobec braku bogactw naturalnych – gospodarka włoska ściśle narodowa miałaby niewielkie szanse. Przewyciężenie świadomości narodowo-państwowej było wśród Włochów tym łatwiejsze, że wielu z nich tradycyjnie szukało zarobku za granicą, inni zaś czerpali dochód z obcej turystyki.

Radykalizm integracyjny Niemców nie łączył się natomiast wcale – poza częścią młodzieży – z przewyciężeniem świadomości narodowo-państwowej, lecz wynikał z tradycyjnej racji stanu. Przemysł zachodnioniemiecki był najpotężniejszy w Europie i w rezultacie liczył na uzyskanie całkowitej przewagi w zjednoczonej Europie zachodniej. Nie mniejszą rolę odgrywały inne motywy polityczne. Tylko przez najściślejszy związek z innymi państwami zachodnimi mogły Niemcy zachodnie odzyskać ich zaufanie i wyrzucić na nie swój wpływ i tylko w sojuszu z nimi mogły liczyć na osiągnięcie swoich celów nacjonalistycznych: likwidację NRD i odebranie ziem przyłączonych do Polski. Było bowiem rzeczą jasną dla każdego rozsądnego człowieka, że ani Niemcy zachodnie, ani żadne inne państwo europejskie z osobna nie mogło już myśleć ani o prowadzeniu wojny, ani o wywarceniu poważniejszego nacisku na Związek Radziecki.

Oczywiście, cele zachodnioniemieckie wobec Europy wschodniej mogły być zrealizowane w sojuszu nie tylko z Francją, lecz przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. A w latach pięćdziesiątych Stany Zjednoczone domagały się właśnie pojednania francusko-niemieckiego i utworzenia zjednoczonej Europy zachodniej. Droga do Waszyngtonu biegła więc wtedy przez Paryż, a sprzeczności wystąpiły dopiero później.

Polityka intensywnej współpracy z Francją nie była przyjmowana przez stronnictwa zachodnioniemieckie jednomyślnie. W latach pięćdziesiątych socjaldemokraci i liberałowie domagali się nieraz bardziej elastycznej polityki wobec Związku Radzieckiego. Stawiano też Adenauerowi zarzuty, że jako Nadreńczyk nie interesuje się sprawami wschodu, nie pragnie powiększenia liczby protestantów przez przyłączenie obszaru Niemieckiej Republiki Demokratycznej lub nie chce komplikować sytuacji wewnętrznej przez nawiązanie kontaktu z ludnością NRD przekształcającą się w warunkach ustroju socjalistycznego. W całym tym sporze między zwolennikami a przeciwnikami integ-

racji zachodnioeuropejskiej nie chodziło o to, kto jest lepszym Europejczykiem, lecz o to, kto lepiej rozumie interesy nacjonalizmu niemieckiego. Spór był tym bardziej bezpodstawny, że prawdopodobnie ani jedna, ani druga droga nie prowadziła do upragnionego celu – likwidacji NRD i wyparcia Polski z jej ziem zachodnich i północnych.

W każdym razie w stosunku do Włoch i Niemiec zachodnich, tych dwóch gorliwych promotorów radykalnej integracji, Francja przez cały czas zachowywała się bardzo chwiejnie, popierając wyraźnie tylko Europejską Wspólnotę Węgla i Stali i oczekując, kiedy wreszcie Anglia zdecyduje się przyłączyć do Europy i wesprzeć Francję w jej złowrogim sam na sam z potęgą zachodnioniemiecką. Znamienne jest, że przez pierwszych pięć lat swego istnienia Rada Europy w Strasburgu była widownią apelów francuskich o udział Wielkiej Brytanii w zjednoczeniu Europy zachodniej oraz tarć francusko-niemieckich na temat Saary, którą pod naciskiem Francji przyjęto do Rady Europy, co prawda nie jako osobne państwo, ale jako „kraj”. Stanowiło to dodatkowy argument dla niemieckich socjaldemokratów. W r. 1955 Francja musiała się zgodzić na plebiscyt w Saarze, która powróciła w 1957 r. w granice Niemiec. Potem, gdy to główne zarzewie tarć francusko-niemieckich zniknęło i gdy stało się jasne, że Wielka Brytania nie weźmie udziału w integracji, Rada Europy straciła wszelkie znaczenie.

Bardziej dramatyczne było fiasko projektu Europejskiej Wspólnoty Obronnej, rozważanego w latach 1949-1954. Projekt ten wysunął francuski minister obrony Pleven w obliczu niecierpliwych nacisków amerykańskich i brytyjskich, aby utworzyć armię zachodnioniemiecką. Myśl remilitaryzacji Niemiec w cztery lata po Umowie Poczdamskiej nakazującej ich bezwzględna demilitaryzację i po zakończeniu wojny, którą Niemcy wywołały i w której toku dokonały potwornych zbrodni – spowodowała w Europie ogromny wstrząs i oburzenie. Ale Francja była od Ameryki zależna finansowo, wojska jej były zaangażowane w wojnę kolonialną w Indochinach, Wielka Brytania zaś wskazywała, że jeśli gospodarka Niemiec zachodnich nie zostanie obciążona zbrojeniami, to uzyska całkowitą przewagę na swymi konkurentami. Jedyną poważniejszą siłą w Europie zachodniej były wtedy wojska amerykańskie i brytyjskie, które – wobec nieobecności armii francuskiej – miały być uzupełnione przez wojska zachodnioniemieckie.

Francja postanowiła złagodzić skutki planowanej remilitaryzacji Niemiec przez dokonanie tego w ramach armii europejskiej, nad którą spodziewała się sprawować naczelne dowództwo. Ameryka zgodziła się na ten projekt, gdyż wydawał się on wtedy jedynym sposobem osiągnięcia remilitaryzacji Niemiec. Z drugiej jednak strony wartość bojowa takiej armii europejskiej pomieszanej narodowościowo już na szczeblu batalionu byłaby wątpliwa. Niemniej rządy francuskie zastosowały grę na zwłokę, w końcu zaś parlament francuski odrzucił ratyfikację ustawy o Europejskiej Wspólnocie Obronnej 30 sierpnia 1954 r.

Nastąpił wtedy wielki wzrost napięcia w stosunkach między mocarstwami zachodnimi. Aby sobie uzmystowić, jaki to mogło mieć wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych, należy przypomnieć, że w latach 1953-1960 władzę sprawowała tam partia republikańska, która skrajną wrogość do komunizmu łączyła z tendencjami izolacjonistycznymi, niechęcią do Europy, do wydatków na pomoc dla zagranicy i na utrzymanie wojsk konwencjonalnych, licząca zaś na rozwiązanie wszelkich problemów przy pomocy bomby atomowej i przez

doprowadzanie sytuacji do krawędzi wojny. Prezydentem był wyjątkowo nieudolny Eisenhower, którego główną troską było zdobycie popularności przez zmniejszenie wydatków budżetowych, ale na scenie dominowali: sekretarz stanu Dulles i senator MacCarthy, który wszystkich Europejczyków – prócz Niemców – jak również urzędników z czasów administracji prezydenta Trumana uważał za agentów komunistycznych. Stosunki państw europejskich z Ameryką były w czasach Eisenhowera bardzo chłodne, tylko Niemcy zachodnie znajdowały w Waszyngtonie posłuch i uznanie.

Kryzys wywołany odrzuceniem przez Francję projektu armii europejskiej został zażegnany przez nieczrównaną w takich razach Anglię. Jej minister spraw zagranicznych Eden wysunął projekt utworzenia narodowej armii zachodnio-niemieckiej, kontrolowanej przez zapomnianą już organizację współpracy militarnej w ramach Unii Zachodniej z r. 1948. W związku z tym Unię Zachodnią zamieniono na Unię Zachodnioeuropejską przyjmując do niej dodatkowo Niemcy zachodnie i Włochy obok dotychczasowych członków: Wielkiej Brytanii, Francji i krajów Beneluksu. Jednocześnie Niemcy zachodnie miały się stać członkiem Paktu Północno-Atlantyckiego i uzyskać całkowitą suwerenność ograniczoną dotychczas przez tzw. Statut Okupacyjny z r. 1949. Na wszystkie te warunki Francja zgodziła się w tzw. układach paryskich z r. 1955. Za osiągnięcie w stosunku do projektu armii europejskiej poczytywała sobie zachowanie samodzielności własnej armii, której potrzebowała do prowadzenia rozpoczynającej się właśnie wojny kolonialnej w Afryce północnej, czyli na obszarze o bardziej żywotnym dla niej znaczeniu niż Indochiny, skąd wycofała się w roku poprzednim.

Przez pewien czas wydawało się, że wszelki dalszy postęp na drodze do integracji został zahamowany. Symbolem rozgoryczenia ideologów zjednoczenia Europy było ustąpienie Monneta w listopadzie 1954 r. ze stanowiska prezesa Wysokiej Władzy Wspólnoty Węgla i Stali, który poświęcił się działalności w założonym w roku następnym Komitecie Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy. Wkrótce jednak – po kryzysie w r. 1954 – nastąpił nowy przypływ entuzjazmu integracyjnego, którego rezultatem było podpisanie przez sześć państw Układów Rzymskich w 1957 r., ustanawiających Europejską Agencję Atomową (*Euratom*), a przede wszystkim Europejską Wspólnotę Gospodarczą, czyli wspólny rynek Niemiec zachodnich, Francji, Włoch i trzech krajów Beneluksu, który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1958 r. Był to niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach Europy zachodniej, aczkolwiek proces pełnego scalania gospodarczego państw członkowskich miał następować etapami przez 13 lat. W rzeczywistości etapy te skracano.

Przyczyny wzmoczenia pędu integracyjnego od r. 1957 należały bardziej do dziedziny ekonomicznej niż to było poprzednio w latach 1949/50. Hasła antykomunistyczne odegrały stosunkowo niewielką rolę, po stronie francuskiej zaś wystąpiło dążenie do zjednoczenia Europy zachodniej w celu wyswobodzenia się spod zbytnej przewagi amerykańskiej. Motyw ten wzmógł się od chwili objęcia władzy przez gen. de Gaulle'a w maju 1958 r. Wbrew rozpowszechnionym, choć w gruncie rzeczy nie bardzo uzasadnionym oczekiwaniom, de Gaulle aprobował Układy Rzymskie i po uruchomieniu wspólnego rynku nie hamował, lecz starał się przyspieszyć proces znoszenia wewnętrznych barier ekonomicznych. Było to zresztą ułatwione faktem, że w tym czasie gospodarka francuska zaczęła dopiero w pełni odczuwać skutki inwestycji z planu Marshalla, wkrótce zaś uwolniła się od ciężaru kosztownej wojny algierskiej.

Nieporozumienie co do ewentualnej postawy de Gaulle'a wyniknęło z jego uprzedniej opozycji przeciw projektowi armii europejskiej, w czym jednak nie różnił się on od większości Francuzów. Zapominano, że od chwili zakończenia wojny de Gaulle wypowiadał się za pojednaniem francusko-niemieckim i za utworzeniem zjednoczonej Europy pod egidą Francji. Uderzające jest, że w jego pamiętnikach ujawniła się głównie niechęć do Anglosasów, dla Niemców zaś podziw.

Znaczenie historyczne koncepcji generała de Gaulle'a i tajemnica jego powodzenia polega na tym, że wypowiadał on głośno – i to w ostrej formie – to, co odczuwała i myślała większość Francuzów, i co poprzednie rządy mimo obfitych personalnych zmian w gruncie rzeczy realizowały. Postawa Francji była i jest bardzo złożona. Polityka jej przebiegała linią łamaną. Zmiana sytuacji po objęciu władzy przez de Gaulle'a polegała tylko na tym, że ongiś poszczególne odcinki tej linii łamanej były realizowane przez zmieniające się garnitury ministrów, później zaś zwroty te ujawniały się w postaci rzekomo zagadkowych refleksji generała de Gaulle'a podawanych do wiadomości na konferencjach prasowych.

De Gaulle był przede wszystkim zwolennikiem pojednania francusko-niemieckiego i nie sądził, by Niemcy mogły Francji ponownie zagrozić, pod warunkiem, że zostaną w obecnych granicach i prawdopodobnie pod warunkiem, że będzie utrzymany ich podział. Stąd tylko pozorną sprzecznością było poparcie de Gaulle'a dla granicy Odry-Nysy i jego gorące słowa skierowane do oficerów *Bundeswehry*. W dalszym ciągu de Gaulle sądził, że prędzej czy później nastąpi zbliżenie między Związkiem Radzieckim a Europą zachodnią i że w tych ramach niebezpieczeństwo niemieckie zostanie do reszty zneutralizowane. Nie wiadomo, w jakiej formie miałyby nastąpić to zbliżenie. De Gaulle ignorował istniejący podział Europy pod względem gospodarczym i społecznym i rozumował kategoriami tradycyjnej racji stanu oraz interesów narodo-państwowych. W każdym razie de Gaulle liczył się bardziej z przyszłą rolą Europy wschodniej w polityce Europy jako całości, niż rolą Stanów Zjednoczonych, która według niego malała. Jego zdaniem Europa zachodnia wyzbywszy się problematyki kolonialnej, znajduje się w sytuacji lepszej niż Stany Zjednoczone, które stoją w obliczu walki o utrzymanie swej pozycji w Azji Południowo-Wschodniej i w Ameryce Łacińskiej. Wyraźnie eksponowana niechęć de Gaulle'a do Anglii ma natomiast charakter bardziej taktyczny. De Gaulle nie wyobraża sobie Europy bez Anglii, pragnie jednak, by sami Anglicy uznali się za Europejczyków. Przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku na tych samych warunkach, co inni jego członkowie powitałby z entuzjazmem. Jest natomiast przeciwny dostosowaniu struktury i polityki Wspólnego Rynku do potrzeb Anglii i zahamowaniu jego integracji w taki sposób, by interesy Anglii nie doznały żadnego uszczerbku. Toteż starania Anglii o dopuszczenie jej do Wspólnego Rynku na warunkach szczególnych załamały się na przełomie 1962-1963 roku wobec nieugiętej postawy Francji. Celem Anglii było bowiem wywieranie możliwie największego jednoczesnego wpływu na politykę Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Stanów Zjednoczonych i Wspólnego Rynku. Tylko w ten sposób Anglia mogłaby na dłuższą metę zachować pozycję mocarstwa światowego. De Gaulle jednak nie chciał przyznać Anglii pozycji wyższej niż ta, którą zajmuje Francja.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie Wspólnego Rynku stanowiło przewrót w handlu międzynarodowym, godząc w handel zarówno Obozu Socjalistycznego

jak i Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które spostrzegły poniewczasie, że pomoc finansowa udzielona Europie zachodniej przyczyniła się do umocnienia jej pozycji jako groźnego konkurenta. Niemniej Stany Zjednoczone musiały się pogodzić zarówno z tym, jak i z prowokacyjnymi wypowiedziami antyamerykańskimi de Gaulle'a, ponieważ potęga ekonomiczna Wspólnego Rynku stanowiła najsilniejszy z istniejących bastionów antykomunistycznych, sama zaś Francja pod rządami de Gaulle'a uległa zdumiewającej konsolidacji. W sprawach zasadniczych, jak w czasie kryzysu berlińskiego w 1961 r. i kryzysu kubańskiego w 1962 r., Francja bez zastrzeżeń poparła Amerykę, zajmując nawet postawę bardziej od niej radykalną.

Szybko też rozwiały się nadzieje Anglii na silniejsze poparcie amerykańskie dla skleconego przez nią w 1960 r. Stowarzyszenia Wolnego Handlu, które miało stanowić konkurencję Wspólnego Rynku. Stowarzyszenie to było całością zupełnie nieorganiczną, obejmując kraje tak odległe, jak Wielka Brytania, Dania, Norwegia, Szwecja, Portugalia, Austria i Szwajcaria. Główny cel tego stowarzyszenia, tj. wzmocnienie pozycji Anglii w rokowaniach o przyjęcie do Wspólnego Rynku na jej własnych warunkach, nie został osiągnięty.

Okolicznością korzystną dla Europy zachodniej był w 1961 r. powrót demokratów w osobie prezydenta Kennedy'ego do władzy w Stanach Zjednoczonych. Tendencje izolacjonistyczne uległy osłabieniu i Ameryka rzuciła dwa hasła: ogólnościatowej redukcji ceł (runda Kennedy'ego) i ściślejszych związków z Europą zachodnią w ramach tego, co nazwano „partnerstwem atlantyckim”. Hasła te dotychczas nie weszły w stadium realizacji.

Tymczasem proces integracji krajów Wspólnego Rynku ulegał różnym zahamowaniom prowadzącym nieraz do dramatycznych spięć. Były trzy kwestie sporne: stosunek do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, integracja rolnictwa i kwestia integracji politycznej. Nieugięty opór de Gaulle'a przeciwko przyjęciu Anglii do Wspólnego Rynku na jej własnych warunkach doprowadził na przełomie 1962-1963 r. do ogromnego rozgoryczenia. Postawa de Gaulle'a wywołała znaczne zaniepokojenie Niemiec zachodnich, gdzie w 1963 r. ze stanowiska kanclerza odszedł Adenauer, który był bezwarunkowym rzecznikiem współpracy z Francją. Niemcy byli też zaniepokojeni antyamerykańskimi tendencjami de Gaulle'a zaznaczającymi się szczególnie w dziedzinie militarnej w ramach Organizacji Paktu Atlantyckiego. De Gaulle domagał się ciągle bardziej decydującego głosu, posuwając się nawet do sabotażu współpracy wojskowej. Ze szczególnym entuzjazmem Niemcy podchwycili hasło partnerstwa atlantyckiego. Okazało się bowiem, że w praktyce polityka de Gaulle'a przysparzała więcej trudności Ameryce i Wielkiej Brytanii niż Związkowi Radzieckiemu. Niemcy podejrzewali, że de Gaulle pragnie zjednoczyć Europę zachodnią zarówno przeciw Związkowi Radzieckiemu, jak i Ameryce. Przekreślałoby to wszelkie nadzieje niemieckie związane z integracją europejską, którą od początku pojmowali przede wszystkim jako czynnik antyradziecki i to o charakterze nie tylko biernym. Przyjęcie Anglii do Wspólnego Rynku zapewniłoby głębszą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. W ścisłym związku z tym faktem pozostawało nastawienie przemysłu niemieckiego, który popierał Stowarzyszenie Wolnego Handlu w obawie, że odgródzenie się Wspólnego Rynku od reszty świata utrudni ekspansję na rynki zewnętrzne.

Zagadnieniem bardziej spornym była kwestia ujednoczenia cen produktów rolnych. Znoszenie barier celnych na pierwszym etapie rozwoju Wspólnego

Rynku dotyczyło produktów przemysłowych, co przynosiło dochody głównie Niemcom zachodnim, natomiast Francja obiecywała sobie największe korzyści z drugiego etapu dotyczącego integracji rolnej, gdyż w tej dziedzinie rozporządzała licznymi nadwyżkami. Swobodny przepływ produktów rolnych z Francji musiałby spowodować obniżenie cen w Niemczech zachodnich, przynosząc straty tamtejszym rolnikom. Rząd zachodniemiecki obawiał się tego zwłaszcza w obliczu zbliżających się wyborów w 1965 r. Spory te starano się więc załatwić częściowo kompromisem, częściowo zaś przez odroczenie ostatecznej decyzji. De Gaulle przynaglał rozwiązanie tej sprawy, co w lecie 1965 r. doprowadziło do dramatycznego kryzysu.

W sporze z Niemcami stanowisko Francji było osłabione nieufnością innych członków Wspólnego Rynku. Godzili się oni z Niemcami w dążeniu do integracji politycznej przez powołanie parlamentu i egzekutywy zachodnio-europejskiej. Natomiast de Gaulle wypowiadając się za najściślejszą integracją gospodarczą, pragnął na płaszczyźnie politycznej zachowania tego, co nazywał „Europą ojczyzn”. Sądził on, że egzekutywa europejska nie byłaby zdolna do jakichkolwiek skutecznych decyzji politycznych, wielojęzyczny zaś parlament europejski byłby karykaturą władzy ustawodawczej. Powyższa różnica zdań kryła głębszy problem. W ramach parlamentu zachodnioeuropejskiego, podejmującego decyzje większością głosów, Francja nie odgrywałaby roli większej niż Włochy czy Niemcy zachodnie, tym bardziej że te ostatnie dwa kraje były ze sobą na ogół zgodne. W obecnej sytuacji, przynajmniej dotychczas, Francja rozporządza znacznie większym od innych wpływem na świecie, a tym samym również i we Wspólnym Rynku. Pozycja Niemiec zachodnich pozostaje stale jeszcze osłabiona wspomnieniem ich roli w drugiej wojnie światowej i obecnymi roszczeniami terytorialnymi. Natomiast de Gaulle dzięki swej niezależnej polityce, cieszy się znacznym autorytetem zwłaszcza w niezangażowanych krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Co prawda pod tym względem dążność de Gaulle'a do zdobycia wpływu na różnych odcinkach podobna jest do tak bardzo przezeń krytykowanej polityki brytyjskiej.

Z wymienionych przesłanek wynika bezsporny fakt, że integracja polityczna wykazała bardzo małe postępy. Nie sprawdziły się też przewoźnie, jakoby integracja gospodarcza musiała w szybkim tempie wywołać skutki na płaszczyźnie politycznej. Przeciwnie, nie wydaje się, żeby interesy i mentalność narodo-państwowa miały w dającym się przewidzieć czasie rozpląnąć się we wspólnocie zachodnioeuropejskiej. Nie jest to zaskakujące. Można się odwołać do dwóch analogii historycznych. Od połowy XIX w. Niemcy stanowiły w praktyce jedność gospodarczą, zanim jeszcze powstała Rzesza Niemiecka. Zjednoczenie Niemiec przez Bismarcka nastąpiło wskutek potężnego parcia burżuazji w kierunku ujednoczenia waluty, miar i wag, linii kolejowych, cel itd. Dążenie to otrzymało niezmiernie silną nadbudowę ideologiczną w postaci nacjonalizmu niemieckiego. A jednak różnice i wzajemne antagonizmy między poszczególnymi państwami niemieckimi utrzymały się po dziś dzień i ciągle jeszcze Niemcy nie są krajem jednolitym. Podobnie istnienie od prawie dwustu lat Stanów Zjednoczonych wpłynęło w niewielkim stopniu na ujednoczenie ich struktury wewnętrznej. Natomiast jedność polityki zagranicznej tłumaczyła się w wypadku Niemiec całkowitą przewagą Prus, zajmujących 2/3 terytorium Rzeszy, w wypadku Stanów Zjednoczonych faktem, że poszczególne państwa (czyli stany) wchodzące w ich skład nie były nigdy podmiotami polityki i prawa międzynarodowego. Doprowadzenie do całkowicie jednolitej polityki Europy

zachodniej byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby jedno z państw uzyskało w niej taką przewagę, jaką niegdyś Prusy rozporządzały w Niemczech. Jest to zupełnie niemożliwe i próby Francji zajęcia takiego stanowiska natrafiają na nieprzewyciężone przeszkody, albowiem nie odpowiadają rzeczywistości stosunków potencjałów ludnościowych i gospodarczych. Wynika stąd również wniosek, że problem niemiecki przez długi jeszcze czas pozostanie aktualny. Jeśli związki z innymi państwami zachodnioeuropejskimi niewątpliwie krępują politykę zachodniemiecką, to z drugiej strony istnieje trwałe niebezpieczeństwo wyzyskania tych związków przez Niemców dla ich własnych celów.

Trzeba się przy tym liczyć z faktem, że powolny postęp integracji politycznej, lub nawet jej brak, nie oznacza likwidacji tych zależności. De Gaulle jest jedynym mężem stanu, który otwarcie utrzymuje, że związki te na płaszczyźnie politycznej nie różnią się zasadniczo od tradycyjnego systemu sojuszników. Jeżeli można wątpić, czy system tych sojuszków rozwinie się w najbliższym czasie w kierunku federacyjno-integracyjnym, to wydaje się bezsporne, że wymieniony system sojuszków między państwami zachodnioeuropejskimi będzie zjawiskiem trwałym. Po pierwsze bowiem – opiera się na już bardzo daleko posuniętej i samorzutnie postępującej integracji gospodarczej i kulturalnej, po drugie zaś, każde z państw europejskich, zarówno zachodnio- jak i wschodnioeuropejskich, wie dobrze, że zupełnie samodzielnie nie odgrywałoby żadnej istotnej roli. Również de Gaulle przy całej swej taktyce „robienia trudności” zdaje sobie sprawę, że aktualne znaczenie gospodarcze i polityczne Francji wynika z jej pozycji we Wspólnym Rynku i że zarówno Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, jak i Chiny Ludowe liczą się z jego polityką głównie dlatego, że mógłby on przyspieszyć lub opóźnić integrację Europy zachodniej.

Nie pomniejszając obecnych trudności Europy zachodniej trzeba sobie uzmysłowić fakt wzrostu jej znaczenia w ostatnich latach. Jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych uwaga świata skupiała się na procesie dekolonizacji, który – jak sądzono – doprowadzi do ostatecznego upadku Europy zachodniej i tak już zrujnowanej wojnami światowymi, zwaśnionej politycznie i wyjąłowej intelektualnie. Upadek ten nie nastąpił i dzień 1 stycznia 1959 r., dzień wejścia w życie Wspólnego Rynku, stanowi niewątpliwie punkt zwrotny. Należy podkreślić, że podwaliny integracji zostały położone w czasie wielkiego napięcia Wschód-Zachód w początkach lat pięćdziesiątych, ale proces ten postępował nadal, osiągając swój szczyt w latach 1957-1959, gdy uniezależnił się od koniunkturalnych zmian w stosunkach między Wschodem a Zachodem, posiada więc immanentne źródła swego rozwoju.

Na wzrost światowego znaczenia Europy zachodniej wpłynęły nie tylko procesy wewnętrzne w jej łonie, lecz także w ramach innych ośrodków potęgi. Jeśli punktem zwrotnym w procesie integracji Europy zachodniej był rok 1959, to poczynając od roku 1960 zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki stanęły w obliczu komplikacji, które w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nie dały się przewidzieć. Obie te potęgi musiały skupić główną uwagę na sprawach leżących poza Europą zachodnią.

Nie powstało w świecie afro-azjatyckim wielkie imperium muzułmańskie od Zatoki Perskiej aż do Atlantyku, którego obawiano się w Europie od kilkudziesięciu lat. Indie poróżniły się z Pakistanem, Indonezja z Malezją, Czarna Afryka nie zjednoczyła się pod przewodnictwem Ghany, różne państwa uzyskawszy niepodległość utknęły w małostkowych sporach tak dobrze

znanych z historii Europy. Katastrofalny przyrost ludności i stały spadek cen surowców zaostrzają sytuację gospodarczą, która według przewidywań za lat pięć będzie znacznie gorsza niż jest obecnie. Wzajemne sprzeczności narodowe i trudności gospodarcze nabrały nowego znaczenia z chwilą, gdy jednoczące hasło walki z systemem kolonialnym straciło na aktualności. W tych warunkach kraje afro-azjatyckie nie tylko nie zagrażają dziś Europie zachodniej, lecz wchodzi w coraz większą od niej polityczną i gospodarczą zależność.

Obóz socjalistyczny z różnych względów nie może sprzyjać integracji zachodnioeuropejskiej. Rodząca się zjednoczona Europa zachodnia jest nie tylko skrajnie antykomunistyczna, lecz w ogóle antylewicowa i konserwatywna. Jest to Europa przedsiębiorców, w której socjaldemokraci i związki zawodowe odgrywają nikłą rolę. Europa ta pozostaje sojusznikiem imperializmu amerykańskiego. W jej łonie nie zostały bynajmniej przewyżnione tradycyjne dążenia nacjonalistyczno-imperialistyczne. Na tym tle bezsporna siła burzliwego rozwoju gospodarczego Europy zachodniej jest szczególnie niebezpieczna. Zarówno Niemcy zachodnie, jak Francja różnymi sposobami zamierzają wciągnąć Europę wschodnią w orbitę wpływów Wspólnego Rynku. Oznaczałoby to dla Europy wschodniej wstrzymanie industrializacji, utratę samodzielności gospodarczej i politycznej, przekształcenie się w obszar półkolonialny, podporządkowanie się dyktatowi zachodnioeuropejskiego kapitału monopolistycznego, przy czym dominującą rolę odegrałyby Niemcy zachodnie.

Widząc w Europie zachodniej przeciwnika nie możemy jednak lekceważyć jej osiągnięć i tego, co się tam w ciągu dwudziestu lat dokonało. Nie dojdziemy do żadnej trafnej diagnozy sytuacji międzynarodowej, jeżeli kryzys górnictwa belgijskiego, wyprawa sueska, trudności rolnictwa zachodnioniemieckiego lub opozycja Francji przeciw utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy przesłonią nam głębszy sens wydarzeń. Tarcia między państwami zachodnioeuropejskimi nie zmieniają bowiem faktu, że Europa zachodnia znaczy dziś więcej niż przed 10, a nawet 5 laty.

ORGAN INSTYTUTU ZACHODNIEGO



P
RZEGLĄD

ZACHODNI

POZNAŃ • 1969 • NR

3

